Nr 90. Kraków, Piątek 25 Lutego 1910. Rok XXIX.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 16.

Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. pocz. Kasy oszczęd. 857.434

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biuro dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Hesseles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu:** Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Ferment niemiecki.

(Korespondecya „N. Reformy.)

Wieden, 24 lutego.

Niemcy się dąsają, z enuncyacyj partyjnych widać jednak, że głównie sposób usunięcia niemieckiego ministra-rodaka ich oburza. Ale musiały chyba zajść nadzwyczajne okoliczności, skoro właśnie taki proceder uważano za konieczny. Nie stało się to bez ważnych przyczyn, które widocznie uznał także drugi minister niemiecki i najbliższy towarzysz polityczny dra Schreinera p. Hochenburger, za słuszne, gdyż w przeciwnym razie byłby się niezawodnie poczuwał się do obowiązku solidarności ze swoim kolegą. Nie obrażono więc narodu niemieckiego, lecz tylko p. Schreinera, a w kołach parlamentarnych różne krążą wersye, które dostatecznie tłómaczą nagły upadek ministra niemieckiego.

Radykali niemieccy chcą jednak tę sprawę wyzyskać dla celów agitacyjno-wyborczych. Korzystają z dobrej sposobności, aby z miną bohaterską propagować politykę opozycyjną i rozpocząć narodową walkę licytacyjną z innemi stronnictwami. Interesa narodu niemieckiego nie są identyczne z polityką mandatową pp. Wolfa i tow., a większość posłów niemieckich uznała to dzisiaj, odrzucając rezolucyę, wzywającą do przejścia do opozycyi. Czy na długo wytrzymają napór ze strony radykalnej, jest jeszcze wątpliwem i być może, że w końcu cały związek niemiecko-narodowy wystąpi z szeregów stronnictw większości. Nie naszą rzeczą wyrokować, czy taka taktyka „Związku" byłaby dla Niemców korzystną, ale dla uzdrowienia stosunków w parlamencie byłoby to „rebus hic stantibus" wprost pożądanem.

Nietolerancya narodowa „związku" rozbiła koalicyę i udaremnia przeszło od roku spokojne i normalne prace w parlamencie. Odrzucanie wszelkich kompromisów i ustępstw na rzecz Czechów, pokrzyżowanie wszystkich planów rekonstrukcyi gabinetu, wykluczyło udział Unii słowiańskiej w całości lub nawet jej części w rządach i w większości parlamentarnej. Sama większość polsko-niemiecka okazała się jednak, nie mówiąc już o politycznej stronie tej kombinacyi, nawet technicznie zbyt słabą. Po ewentualnem usunięciu się związku niemieckiego z większości, utworzyłaby się natychmiast z łatwością nowa większość, złożona z Polaków, partyi chrześcijańsko-społecznej i niemal wszystkich stronnictw Unii słowiańskiej, z wyjątkiem kilkunastu radykałów czeskich. Związek niemiecko-narodowy musi się tedy zdecydować, czy chce brać udział w rządzie, ale zarazem umożliwić to samo wszystkim chętnym do pracy pozytywnej stronnictwom, — czy też woli, aby rządzono bez niego. Trzeba czekać na wynik tego procesu fermentacyi w obozie niemiecko-narodowym, ponieważ od niego zależy także charakter przyszłego gabinetu. Ani p. Hochenburger, ani ktokolwiek z członków związku niemiecko narodowego, nie może równocześnie siedzieć na ławie rządowej i zależeć do opozycyi; — na odwrót zaś nie można odmówić związkowi udziału w rządzie, jeśli się zgodzi na wspólny program większości.

Koło polskie dziś wieczorem rozpocznie dyskusyę polityczną i zastanowi się też nad sprawą rekonstrukcyi gabinetu. Nie wiemy, jaka zapadnie w Kole polskiem uchwała ale byłoby zrozumiałem, gdyby zajście w obozie niemieckim i niezdecydowane stanowisko Związku niemiecko-narodowego skłoniło także Koło polskie do zajęcia stanowiska do pewnego stopnia wyczekującego. Przystępując do ustalenia stosunków w rządzie i parlamencie, musi się dokładnie wiedzieć, kto należy do przeciwników, a kto do przyjaciół. Dziś niewiadomo, czy „Związek niemiecko-narodowy" uważać należy za czynnik ugodowy, czy za opozycyjny. Niebawem i ta kwestya musi się rozstrzygnąć, poczem wolna będzie droga do przywrócenia porządku i rozpoczęcia pracy.

Sz.

Wyjazd Aehrenthala do Monachium.

(Telefonem.)

Wiedeń, 25 lutego.

Dzienniki komentują ogłoszony wczoraj komunikat o konferencyach hr. Aehrenthala w Berlinie. Ustęp, mówiący o staraniach utrzymania „status quo" na półwyspie bałkańskim, (zobacz numer poranny prz. red.), skierowany jest właściwie pod adresem Rosyi, celem przyspieszenia rokowań o porozumienie między Austryą a Rosyą.

Dzienniki komentują także dzisiejszą podróż hr Aehrenthala do Monachium, albowiem zdarza się po raz pierwszy, że minister austryacki jedzie z oficyalną wizytą do Bawaryi.

Jak zapewniają, hr. Aehrenthal na konferencyach w Berlinie oświadczył się także stanowczo przeciw projektowanym przez Niemcy opłatom okrętowym.

Z zaboru pruskiego.

(Mowy posłów polskich w parlamencie i Sejmie. — Walka o reformę wyborczą. — Nowa nagonka na Polaków i jej skutki. — Wybór posła w Poznaniu.)

W parlamencie niemieckim i w Sejmie pruskim przemawiało w ostatnich dniach czterech posłów polskich — w liczbie tej trzech posłów redaktorów Korfanty, Kulerski i Brejski — obok nich ks. dr Jaździewski. Ostatniemu przypadło w udziale zaznaczenie stanowiska sejmowego Koła polskiego względem wniosku konserwatywnego o obostrzenie regulaminu obrad. Wniosek ten był odpowiedzią junkrów pruskich na niebardzo uprzejme powitanie, jakie zgotowali socyalistyczni posłowie sejmowi kanclerzowi Bethmann-Hollwegowi, gdy zjawił się w Izbie, ażoby „uzasadnić" rządowy projekt reformy wyborczej. Posłowie ci przywitali go wówczas gromkiem „pfui" — a po mowie kanclerza poseł Liebknecht krytykował jego wywody w trzygodzinnej mowie. To ogromnie oburzyło junkrów, którzy w Sejmie czują się w całej pełni panami, więc domagają się kar dyscyplinarnych za tego rodzaju „naruszenie godności Izby", oraz ograniczenia długości mów (naturalnie opozycyjnych.) Ksiądz dr Jaździewski imieniem Koła oświadczył się przeciwko temu wnioskowi, który po dłuższej debacie odesłany został do komisyi.

Poseł Kulerski przemawiał w parlamencie przy obradach nad projektem utworzenia Izb robotniczych. Między rozmaitemi poprawkami, jakich żądał na rzecz robotników, domagał się on także zmiany wyrazu „Deutsche" w jednym z paragrafów na „Reichsangehoerige", ponieważ nie wszyscy obywatele Rzeszy niemieckiej są Niemcami, więc wyraz „Deutsche" mogłyby następnie władze wykonawcze wyzyskać przeciwko Polakom. Wniosku tego jednakże nie uwzględniono.

Poseł Brejski podczas obrad nad budżetem sekretaryatu stanu dla spraw wewnętrznych, krytykował i piętnował ostro postępowanie władz policyjnych pruskich, wobec polskich zebrań i stowarzyszeń. Ażeby na mocy „paragrafu kagańcowego" módz zabronić obrad polskich także w polskich stowarzyszeniach zawodowych, usiłuje policya wykazać, że stowarzyszenia te są związkami politycznemi. Dalej skarżył się mowca na inne nadużycia policyi, której organa w pewnym wypadku posunęły się aż do takiego stopnia czelności, że zabroniły pewnemu kupcowi rozmawiać po polsku z polską klientelą.

Najtrudniejsze zadanie ma obecnie poseł Korfanty, który nietylko w pełnej Izbie Sejmu pruskiego był mowcą Koła przeciwko rządowemu projektowi reformy wyborczej, lecz także w komisyi sejmowej, jako reprezentant Koła, zwalczać musi ten reakcyjny projekt. Mowę swoją w Izbie sejmowej poseł Korfanty zakończył trafną ilustracyą „filozoficznej hypokryzyi kanclerza.

„P. Bethmann-Hollweg — wywodził mowca — skarżył się na upadek kultury politycznej, ubolewał nad rozgoryczeniem obywateli i twierdził, że wśród stronnictw brakuje objektywności i sprawiedliwego sądu w walkach politycznych. Sądzę, że właśnie p. Bethmann-Hollweg najmniej ma prawa do skarżenia się na to, bo przecież rząd pruski prześladuje na każdym kroku nieprzyjemną mu część ludności z największą nietolerancyą. Z powodu naszych zapatrywań pozbawia się nas ziemi, języka, kultury, narodowości, nietylko rujnuje się nas ekonomicznie, a ten sam kanclerz, który tu tak wzniośle mówił o tolerancyi, na innym miejscu wśród przytakujących okrzyków prawicy proklamował prześladowanie i uciskanie Poaków za to, że myślą i czują po polsku. Sądzę, że przez takie stwierdzenie zredukowałem do właściwej miary wywody filozofa na tronie kanclerskim".

Następnie zaś w komisyi sejmowej, poseł Korfanty raz jeszcze schłostał tę kanclerską i rządową obłudę, gdy reprezentant rządu, jako jeden z najgłówniejszych argumentów za jawnością wyborów przytoczył tę okoliczność, że przy jawności Polacy w W. ks. Poznańskiem stracą 25 procent, w Prusach zachodnich zaś 37 procent głosów. Mowca polski w dobitny sposób napiętnował niemoralność tego rabunku polskich głosów i całego argumentowania ze strony rządu.

Los tej pruskiej reformy wyborczej jest zawsze jeszcze niepewny, ponieważ niewiadomo, jakie wobec niej stanowisko zajmie Izba panów, zwłaszcza zaś wobec uchwalonych już w Izbie poselskiej poprawek rządowego projektu. W komisyi sejmowej sprawa o tyle się wyjaśniła, że utworzyła się tam nowa większość, złożona z konserwatystów i stronnictwa centrum, które, zapomniawszy o swoich demokratycznych hasłach, w kompromisie z junkrami w ich duchu „poprawia" projekt rządowy. I tak zacna ta spółka najserdeczniejszych przyjaciół posła Napieralskiego usiłuje przeforsować przepis, przywracający pośredniość wyborów w ten sposób, że prawyborcy mają wybierać wyborców (walmanów) w głosowaniu jawnem, ci zaś wybierać posłów [w głosowaniu tajnem. — Poprawka ta znajdzie zapewne także uznanie rządu, gdyż odpowiada zupełnie jego zamiarom. Wiadomo przecież, że przy pośrednich wyborach walka rozstrzyga się już przy prawyborach, te zaś mają się odbywać jawnie. Stronnictwo centrum pragnie widocznie za wszelką cenę dobić się znów stanowiska partyi rządowej.

Wśród hakaty pruskiej odbywa się nowa zaciekła nagonka na Polaków. Prasa hakatystyczna domaga się obecnie nietylko jak najrychlejszego przeprowadzenia odroczonej czasu swego ustawy wyjątkowej przeciwko polskim spółkom parcelacyjnym, lecz nadto także ostrej ustawy przeciwko... wzmaganiu się narodowo-polskiego ruchu na Śląsku. Jakiego rodzaju ma być ta druga ustawa, trudno na razie przewidzieć — w każdym razie przygotować się należy na nową niebezpieczną kolubrynę antypolską. Do jakiego zaś stopnia to bezustanne hakatystyczne podszczuwanie przeciwko Polakom zamąciło u Niemców wszelkie pojęcia prawne, wykazuje uchwała rady gminnej w Herne w Westfalii, domagająca się od sądu administracyjnego, ażeby wybranego legalnie do tej rady polskiego radnego Lenartowskiego, z naruszeniem wyraźnych przepisów prawa, pozbawił mandatu radzieckiego.

Wybór uzupełniający posła do parlamentu z poznańskiego okręgu miejskiego i wiejskiego, w miejsce adwokata Chrzanowskiego, który mandat złożył — naznaczony został na dzień 8 kwietnia. Mimo bliskości terminu, kwestya kandydatów po stronie polskiej jeszcze nierozstrzygnięta i powiatowe komitety wyborcze jeszcze się nie zdecydowały, komu dać pierwszeństwo: czy adwokatowi Trąmpczyńskiemu, czy też jednemu z kandydatów robotniczych pp. Nowickiemu lub Sosińskiemu?

Sytuacya w parlamencie angielskim.

Po odczytaniu mowy tronowej nowo wybrany parlament angielski rozpoczął swoją działalność. Auspicya, pod któremi się to stało, pomyślne jednak nie są. Szczególniej dla gabinetu liberalnego są one wręcz niefortunne.

W obecnym bowiem stosunku sił partyjnych w nowym parlamencie, liberalny gabinet może utrzymać się tylko dzięki poparciu Irlandczyków i partyi pracy. Obie zaś te grupy uczyniły zależnem swoje poparcie dla rządu od dania przez niego gwarancyj, że kompetencya Izby lordów będzie ograniczona w duchu obietnic i zapowiedzi liberalnych z okresu przesilenia budżetowego i ostatnich wyborów.

Gwarancye te miały być zawarte w mowie tronowej. Ta jednak zawiodła oczekiwania. Król Edward bowiem w orędziu swojem do obu Izb, tym razem wyjątkowo krótkiem, zaznaczył wprawdzie, że Izba gmin powinna mieć decydujący głos w sprawach finansowych, we wszystkich zaś innych przeważający nad głosem Izby lordów, ale nie wskazał żadnych dróg, mających prowadzić do tego celu. Natomiast zaznaczył, że proponowane w tej mierze środki, „odpowiadają opinii jego doradców", przeprowadzając w ten sposób, dotąd niebywały, linię demarkacyjną pomiędzy swojemi przekonaniami, a opinią swoich odpowiedzialnych doradców.

Takie postawienie sprawy ograniczenia kompetencyj prawodawczych Izby lordów nie zadowolniło naturalnie obu partyj, mających dopomódz Asquithowi do utrzymania się przy władzy. Irlandczycy przez usta swojego leadera Redmonda oświadczyli wręcz podczas dyskusyi adresowej, że tak nieokreślonej obietnicy — jak zawarta w mowie tronowej — nie mogą uznać za dostateczną gwarancyę rzeczywistego ograniczenia praw lordów, i że z tego wysnują konsekwencye. Partya pracy również zajęła wobec streszczonego ustępu mowy tronowej stanowisko negatywne. Zarówno Irlandczycy, jak partya pracy, stanęli na tem stanowisku, że najpierw gabinet Asquitha musi przekonać ich, iż reforma konstytucyi jest jego trwałem i niezachwianem postanowieniem, potem zaś oni dopiero uchwalą budżet.

Ponieważ zaś wobec niepomyślnego dla liberałów wyniku wyborów, Asquith nie ma teraz absolutnie żadnych szans przeprowadzenia billu o Izbie lordów, a nadto korona żadnych zobowiązań w tym względzie nie przyjęła, przeto sytuacya jego jest bardzo trudną. I gdyby nie powszechne znużenie i wyczerpanie ukończoną co dopiero kampanią wyborczą, losy gabinetu liberalnego byłyby już zadecydowane. Ponieważ jednak konserwatyści w obecnej sytuacyi, nie spieszą się również do objęcia władzy i sami potrzebują po wyborach wypoczynku, przeto Asquith ma jeszcze czas na dalsze rokowania z Irlandczykami i partyą pracy. Proponuje on mianowicie, aby sprawę ograniczenia kompetencyi Izby lordów załatwić w Izbie gmin najpierw zapomocą samych rezolucyj, któreby następnie stały się częściami składowemi odnośnej ustawy, a potem zaraz przystąpić do budżetu.

Jestto jednak wyjście z trudności bardzo wątpliwe. Same bowiem rezolucye Izby gmin nie wystarczą do ograniczenia lordów w ich kompetencyach prawodawczych. Do tego potrzeba uchwały Izby gmin i silnego poparcia korony, która, ze swej strony, mając do wyboru między liberałami a konserwatystami o jeden głos od liberałów słabszymi, nie może angażować się ani na jedną ani na drugą stronę.

W tej sytuacyi wszystko zależeć będzie od uporu i stanowczości Irlandczyków, z jaką zechcą oni utrzymywać swój postulat „iunctim" między ustawą o Izbie lordów, a budżetem. Jeżeli od tego postulatu nie odstąpią, gabinet Asquitha będzie musiał podać się do dymisyi. — Ponieważ zaś przy obecnym stosunku sił w parlamencie konserwatywny gabinet jeszcze mniej mógł liczyć na uzyskanie większości, przeto w ostatniej konsekwencyi obecnego przesilenia potrzebaby rozwiązać parlament i rozpisać nowe wybory, których wynik byłby dla obu walczących partyj, liberalnej i konserwatywnej, jednakowo wątpliwy.

Najpoważniejsze organa prasy angielskiej przypuszczają, że wobec takiego położenia stan „interymistyczny" niejako potrwa czas dłuższy. Czem się on jednak skończy, dzisiaj nikt w Anglii nie wie, nie wyjmując samego Asquitha.

Z nowej pragmatyki służbowej.

I.

(Komisye kwalifikacyjne. — Noty i prawo rekursu. — Obowiązki i zachowanie się poza służbą. — Zawarcie małżeństwa).

Ogłoszony wczoraj projekt pragmatyki służbowej dla urzędników państwowych w Austryi zaprowadza, jak już wiadomo z wczorajszego telegraficznego streszczenia, awans czasowy automatyczny, który atoli zależny będzie od wykazania odpowiedniej kwalifikacyi w służbie. Dotyczące przepisy, zawarte w paragrafach 18 i dalszych, brzmią w streszczeniu jak następuje:

Dla urzędników, uprawnionych do czasowego awansu, urządzone będą osobne tabele kwalifikacyjne, do których corocznie zapisywane będą uwagi co do ich kwalifikacyi. Ocena kwalifikacyi rozciągać się ma na następujące kwestye:

1) zawodowe wykształcenie urzędnika, znajomość przepisów wkraczających w zakres jego urzędowania;

2) zdolności i pojmowanie powierzonych mu zadań;

3) pilność i sumienność w wykonywaniu służby;

4) uzdolnienie do obchodzenia się ze stronami i do służby zewnętrznej;

5) wynik powierzonych mu zadań;

6) zachowanie się urzędnika w służbie i poza służbą.

Z urzędników, zajmujących stanowiska kierujące ocena kwalifikacyi obejmować ma także ich uzdolnienie do kierownictwa. Do tabel tych zapisywać należy również wszelkie nadzwyczajne okoliczności, ułatwiające ocenę jego kwalifikacyi. Dla ogólnej kalkulacyi ustanawia się następujące stopnie oceny: znakomity, bardzo dobry, odpowiedni albo mniej odpowiedni.

Wydawanie opinii o kwalifikacyi urzędników powierzone będzie osobnym komisyom, utworzonym przy władzach centralnych oraz przy władzach podwładnych, o ile to zarządzone będzie przez szefa władzy centralnej. Komisye te składać się będą z pięciu członków zwyczajnych, oraz z odpowiedniej liczby zastępców, mianowanych corocznie przez przełożonego dotyczącej władzy. W wypadkach, w których rozchodzić się będzie o kwalifikacyę urzędnika fachowego, wejdzie w skład komisyi, jeśli nie istnieje osobna komisya fachowa, w miejsce najmłodszego członka referent fachowy, albo jaki wyższy

Ludwik Stasiak.

MAŁOMIESZCZANIE.

Powieść humorystyczna.

65 (Ciąg dalszy).

Schowaj swe pióro wierszorobie, nie feruj przedwczesnych wyroków. Wesele?! Tragedya, nie wesele. To, co się stało w Węgierskiem Ujściu i w domu Piołunów, jest ponurą tragedyą, którą łzami i chyba krwią pisać. Nawet nie tragedyą. Oh, te papierowe nieszczęścia, te atramentowe dramaty, ci bohaterowie zrodzeni w głowie autorów, umierający na deskach scenicznych! Istnieliście w imaginacyi autora, konaliście w teatrze, świata nigdy nie widzieliście. Dokonywujące cudów waleczności olbrzymy, z których ran nigdy nie płynęła i nie płynie krew, ale czernidło drukarskie w pierwszem, drugiem i trzeciem wydaniu. Ciasno wam?! Urodziliście się na poddaszu, przy waszem przyjściu na świat akuszerką był wam maszynista drukarni, widzieliście tyle światła i słonka, ile słonka jest między składem zecerskim, walcem z farbą i rzucanym na prasę papierem. Idźcie na słońce, spojrzyjcie na Węgierskie Ujście! Przypatrzcie się, co tam się dzieje. Niech ludzie policzą krwawe łzy, które z oczu płyną. A potem niech porównają ból, strach, rozpacz Walentego Piołuna, z bólem Lira, ze strachem Makbeta...

* *
*

Adwentowski był w każdym calu radykałem. Czego dokonał, gruntownie dokonał. Przy jednym ogniu dwie pieczenie upiekł, odnowił stęchłego nieco burmistrza, z czoła Węgierskiego Ujścia zdjął aureolę, wytworzoną pod spodem talii leżącym asem pikowym, a zarazem córkę za mąż wydał. Mało mu tego. Przed wyborem burmistrza, po wyborze burmistrza, przed zaręczynami i po zaręczynach, ciągle Adwentowski listy pisze. Wielki dyplomata dziesiątki listów w świat sypie. Sfery wysokie, wyższe, najwyższe i przenajwyższe dowiedziały się z tych listów, co się rok temu w Węgierskiem Ujściu stało...

Rok temu były koło Węgierskiego Ujścia manewry. Oddziały wojsk idą naprzód, cofają się, nacierają, uciekają, strzelba ręczna dudni, armaty huczą, trąby grają. Jeden z oddziałów zabłąkał się. Rozkazujący oficer miał w rękach mapę, za wskazówkami mapy szedł, w parye jakąś zalazł, chce podług mapy wyjść, zabłąkał się w jeszcze w gorszą paryę. Aby wyjść z labiryntu przedarł się z wojskiem przez świerkową górę, żołnierze podrapani, pomęczeni, spoceni, znaleźli się znowu w paryi takiej, jakiej już na mapie nie było. Dziwnym zbiegiem okoliczności znalazł się w tej paryi pan Piołun. Wskazał oddziałowi ścieżkę, wyprowadził go z matni. Zapadała noc, gdy wojsko znalazło przed sobą bity gościniec i wolną drogę. Gościniec jest, ba! ale reszty wojska niema. Armia odeszła, Bóg wie dokąd odeszła...

— Żołnierze od rana nic nie jedli — żali się oficer.

Wzburzyła się krew w panu Piołunie. Patrzy na wojaków, przecież to nasi, przecież to krakowskie dzieci...

— Mają chłopcy mrzeć głód, jako psy?

Niewiele myśli pan Piołun, do pobliskiej wsi poleciał, kupił dwa cielaki, rzeźnikowi je w polu zarznąć kazał, ogień rozpalił, sprowadził beczkę piwa. Zgłodniałe chłopcy krakowskie jedzą, pan Piołun gospodarzy, składając, zwłaszcza przy beczce piwa, dowody wysokiego wojennego i obozowego talentu. Mniej więcej w tydzień potem przyszły wprawdzie z komendy pieniądze za dwa cielaki, ale pan Piołun ich nie przyjął, mówiąc:

— Garkuchni dla żołnierzy nie prowadzę.

Wieść ta i fakt ten, długo przed dyplomacyą europejską tajony, doszedł dopiero dziś do sfer wysokich, wyższych i przenajwyższych. Prawdziwość faktu potwierdzili oficerowie, komenda stwierdziła szczytny, wysoki, a bezinteresowny patryotyzm, jakiego pan Piołu złożył dowody.

W oktawę ślubu Władka z Zosią, zjawił się w mieszkaniu pana Piołuna naczelnik powiatu. Z podziwu burmistrz wyjść nie może. Zwykle ten pan naczelnik z góry małomieszczan i małomiejskich burmistrzów traktuje, pozdrowiwszy ukłonem, ledwie czapki uchyli, przemawia do nich stylem: jak się miewasz, panie Piołunie i t. p. Dziś głowa polityczna powiatu zmieniona nie do poznania. W galowym mundurze do Piołuna przyszedł, we drzwiach czeka, uprzejmie o pozwolenie wejścia się pyta:

— Mogęż?

Wybiegł pan Piołun naprzeciw...

— Sługa pana naczelnika! Co za zaszczyt! Czemuż zawdzięczam szacowną wizytę?

— Rzecz niesłychana...

— Cóż takiego?

— Rzecz niespodziewana!

— Mówże pan dobrodziej.

— Nim powiem, powinszuję. Racz pan, panie burmistrzu, przyjąć serdeczne moje gratulacye...

— Ale czego? Czego?

Naczelnik powiatu z dreszczem czci pergamin jakiś rozwijał.

— Pismo odręczne. Do pana! Do pana!

Czyta pan Piołun... Krzyk okropny...

— Ależ to oszaleć można.

Czyta pan Piołun raz jeszcze.

— Litery przed oczami tańcują!

Po raz trzeci czyta:

Kochany Panie Piołunie!

W ciągłej pieczołowitości około rozwoju mojej piechoty i mojej marynarki, pomny dalej na zasługi oddane przez Pana dla mojej armii, uznając nadto szczery i gorący Pański patryotyzm, podnoszę Pana do stanu szlacheckiego i dodaję do pańskiego rodowego nazwiska przydomek: Piołun Edler von Pipermenth. Przy tej sposobności nadaję Panu krzyż kawalerski orderu wolnej taksy.

(Podpis nieczytelny.)

Skonały dłonie pana Piołuna. Wtedy gdy serce wezbrało, chciałby burmistrz szaleć z radości, szaleć nawet nie może. Bo naczelnik powiatu pomyślałby sobie, że wieść burmistrzowi zmysły odebrała, że się pismo i zaszczyt panu Piołunowi nie należą. A tu polityka, mocium panie, każe udawać, że to szlachectwo, ten order, to rzecz naturalna i spodziewana. Trzeba robić minę, że to pismo, to rzecz, która się należała, która się stała dlatego, że się stać musiała. Z Piołuna zrodzon burmistrz, z burmistrza musi być zrodzon dyplomata, jemu, dyplomacie, nie wypada zdradzać uczuć, krzyczeć, szaleć i śmiać się, jak to czyni przekupka. — Wyciągnął dygocącą rękę pan Walenty Piołun po pergamin:

— Dziękuję panu.

— Czekam.

— Na mnie?

— Nie inaczej. Teraz uroczystość...

— Jaka uroczystość?

— Pan nie wiesz? I pan nie wiesz? Trzeba mieć szczęście. Doprawdy, że pan, panie Walenty, masz szczęście. Trzeba osobliwszego wypadku, że dziś przez nasze miasto przejeżdża ekscelencya. On czeka, uroczystość zainicyuje, uroczystość odbędzie się pod jego auspicyami. Przypnie panu publicznie order...

— Chodźmy zatem — rzekł pan Piołun.

(Dok. nast.)

fachowy urzędnik. Przewodniczącym komisyi ma być najstarszy w niej co do rangi członek; uchwały zapadać mają obsolutną większością głosów.

Ocena kwalifikacyi odbywać się będzie w ten sposób: Wniosek kwalifikacyjny (projekt opinii) wypracuje bezpośredni przełożony urzędnika i prześle go komisyi, poczem przedłożony on będzie do wydania opinii także urzędom nadzorczym. Uzupełniony przez nie wniosek będzie następnie podstawą do oceny, wydanej przez komisyę. Jedynie co do przełożonych urzędów lub wydziałów urzędowych komisya wydawać będzie opinię swoją bezpośrednio. W razie, jeśli powstaną pewne wątpliwości, których w drodze pisemnej wyjaśnić nie można, przysługuje komisyi prawo ustnego przesłuchania tego urzędnika, którego wniosek dał powód do wątpliwości lub nieporozumienia.

Wydana przez komisyę opinia musi być podana do wiadomości przełożonemu władzy, przy której istnieje komisya kwalifikacyjna, równocześnie zaś należy dotyczącemu urzędnikowi zakomunikować wydaną przez komisyę co do jego osoby ogólną notę. W razie, jeżeli urzędnik jest z niej niezadowolonym, wolno mu w przeciągu dni czternastu zażądać przedłożenia mu całej dotyczącej jego osoby tabeli kwalifikacyjnej. Jeżeli zaś nie udzielono mu conajmniej noty: „odpowiedni“, albo też jeżeli wydana przez komisyę nota przez władzę nadzorczą zmieniona została, przysługuje urzędnikowi prawo zgłoszenia rekursu (zażalenia) w ciągu dalszych dni czternastu.

Kwalifikacye urzędników sędziowsich nie podlegają kontroli władzy nadzorczej. Rekursy (zażalenia) tych urzędników załatwia komisya kwalifikacyjna trybunału bezpośrednio wyższego.

Drugi rozdział projektu (§27 i dalsze) dotyczy obowiązków urzędnika, jego posłuszeństwa wobec przełożonych, dyskrecyi urzędowej i zachowania się w służbie i po za służbą. Co do obowiązków, projekt przepisuje, że każdy urzędnik obowiązany jest na wezwanie ze strony swego przełożonego spełniać także czynności urzędowe, nie należące bezpośrednio do zakresu jego urzędowania, lecz wkraczające w zakres innych władz.

Co do zachowania się urzędnika poza służbą, przepisuje § 31: Także biorąc udział w życiu publicznem, winien urzędnik zachować formy i granice, zakreślone mu przez obowiązki jego stanu; winien on zatem wystrzegać się wszystkiego, co nie dałoby się pogodzić z karnością służbową i ze stosunkami subordynacyi w służbie państwowej.

Według § 32 nie wolno mu należeć do stowarzyszeń, których działalność i cele nie odpowiadają ogólnym obowiązkom urzędniczym, tak samo nie wolno mu należeć do stowarzyszeń i związków zagranicznych, dążących do celów politycznych.

§ 33 przepisuje: W postępowaniu ze stronami winien urzędnik przestrzegać wskazanej mu jego stanowiskiem przyzwoitości, a nadto, w dozwolonych granicach, udzielać im odpowiedniej pomocy.

Urzędnik, zamierzający wejść w związek małżeński, winien o tym zamiarze donieść swej przełożonej władzy co najmniej trzy tygodnie przed terminem zawarcia małżeństwa. Przepis ten dotyczy także urzędników, pozostających w przejściowym stanie spoczynku.

Z obcych teatrów.

(„Drugie życie“, komedya J. Hirschfelda. — Zarzuty i pojednawczość krytyków. — „Koncert“, komedya H. Bahra. — „Powrót Krystyny“, komedya H. Hofmannsthala.)

Premiera, mająca się równocześnie odbyć w trzech teatrach, nie należy do rzeczy zwyczajnych i świadczy, a raczej świadczyć powinna o wielkiej wartości utworu scenicznego. Taka potrójna premiera przypadła w udziale trzyaktowemu dramatowi Jerzego Hirschfelda, noszącemu tajemniczy tytuł: „Drugie życie“. Dramat ów jako premierę zapowiedziały trzy teatry na dzień 19 b. m. a mianowicie: „Burgtheater“ w Wiedniu, teatr Lessinga w Berlinie i teatr nadworny w Karlsruhe. Wprawdzie teatr berliński odroczył premierę, ale to rzeczy nie zmienia.

Poznajmy treść dramatu. Akcya rozpoczyna się się w Anglii w XVII stuleciu, gdy równie ustawy kościelne jak państwowe zabraniały lekarzom „krajania trupów“. Wytworzyła się osobna kasta „rabusiów zwłok“, która pokryjomu dostarczała tego materyału naukowego lekarzom, nie cofającym się dla dobra nauki przed odpowiedzialnością karną. W ten sposób doktor Artur Lyde otrzymał zwłoki pięknej dziewczyny, tak pięknej, że wdzięków jej nie zdołała zatrzeć śmierć, nie zdołał zniszczyć pobyt kilkugodzinny w mogile. Ale piękna dziewczyna nie umarła. Ona żyje — popadła tylko w letarg. Budzi się pod pierwszem cięciem noża wobec zakochanego już w niej lekarza, starego kawalera.

Od obecnego przy tym akcie przyjaciela dowiaduje się lekarz, że zmartwychwstałe dziewczę nazywa się Ewelina Gray i była narzeczoną lorda Warwicka. Narzeczoną człowieka niekochanego. — Przyjaciel znika — lekarz pozostaje sam z obudzoną, ale jakby nieprzytomną jeszcze dziewczyną. Artur Lyde gasi w niej wszelkie wspomnienia z pierwszego życia i wmawia w nią zupełnie inne istnienie. „Byłaś sierotą i wychowałaś się przy mojej rodzinie — opowiada jej lekarz — zapadłaś na ciężką chorobę, a teraz jesteś rekonwalescentką. Ryszard Warwick to nie twój narzeczony, ale dawno zmarły brat. A ja cię kocham“.

Dalsza akcya rozgrywa się we Florencyi, gdzie doktor Artur Lyde przedsiębierze wszelkie środki, ażeby zapobiedz zetknięciu się swojej żony ze światem. Ewelina Gray jest jego żoną i matką jednorocznego dziecka. Jednakże mimo to na owej cudownie pięknej drodze florentyńskiej, która się nazywa Viale dei Colli, słyszy Ewelina pieśń szkocką, budzącą w niej wspomnienia z pierwszego życia. Pieśń ową śpiewa siostra Eweliny, idąca w towarzystwie Warwicka, byłego narzeczonego Eweliny. W żonie lekarza pracować zaczyna pamięć i oto w świadomości jej powstają na nowo wszystkie szczegóły z czasów dziewictwa. Ewelina z mężem zostać nie chce — do narzeczonego powrócić nie może, więc wstępuje do klasztoru. A lekarz odbiera sobie życie.

Krytycy bardzo obszernie pisali o tej sztuce, nawet krytycy w Berlinie, gdzie premiera została odłożona. Wszyscy wystąpili przeciwko Hirschfeldowi z mnóstwem zarzutów, które po części znoszą się nawzajem. Jeden z krytyków twierdzi, że Hirschfeld nie wyzyskał przedmiotu, w którym tkwi tragedya, tekst operowy, lub powięść. — Może autor podejmie znowu ten przedmiot, a może kto inny weźmie się do niego. Inny krytyk oburza się na lekarza z tego powodu, że lekarz okłamuje Ewelinę, wmawiając w nią inne życie. — Miłość lekarza do dziewczęcia, wydartego śmierci pośród takich okoliczności, może być zawiązkiem konfliktu tragicznego, ale okłamywanie jej może być tylko sprawą kryminalną. Odrazę w tym krytyku budzi to, że lekarz pożąda dziewczyny, że ją chwyta w ramiona, że ją nazywa swoją w chwili, gdy ona leży jeszcze na stole, gdy od ciała jej wieje może jeszcze woń grobu. Po tem kłamstwie następuje małżeństwo i macierzyństwo. Hirschfeld — kończy ów krytyk — objął tylko na zewnątrz swój przedmiot i dlatego dramat nie udał mu się. Ale najbliższym razem będzie inaczej, jak to często bywało. Trzeci krytyk podnosi znowu inne zarzuty, których niepodobna tutaj wyliczać — a omawiając działalność Hirschfelda, jako autora utworów teatralnych, chłoszcze tego „ucznia Hauptmanna“, przyczem dostaje się także samemu Hauptmannowi. Ale i ten krytyk naostatek pojednał się z Hirschfeldem. Sam fakt, że sztuka ta wywołała taki ruch pośród krytyków, świadczy poniekąd na jej korzyść, nie mówiąc o pojednawczych zastrzeżeniach ze strony recenzentów.

Trzyaktowa komedya Hermana Bahra p. t. „Koncert“ miała wielkie powodzenie w Wiedniu, a jeszcze większe w Berlinie, gdzie słuchacze lubują się w silnych wyrażeniach. Ale czy to jest komedya, czy farsa? Posłuchajmy. Oto istnieje sobie mistrz Gustaw Heink, wirtuoz-pianista, taki sam prawie, jak „Śpiewak nadworny“ Wedekinda, albo „Kraftmayr“ Wolzogena. — Jakże Heink nie miał podobać się w Berlinie, skoro człowiek ten, mówiąc po berlińsku: „schmeisst so 'ne Jewalt von sich“ — wyrzuca z siebie siłę, która podbija „gęsi i gąski fortepianowe“. Heink z zakochanemi uczenicami wyjeżdża od czasu do czasu na koncert, to jest na miłosną wycieczkę, a żona przebacza mu te „ekstratury“, nieodłączne od tytułu mistrza. Przebacza o ile możności.

Pewnego razu na taki koncert wyjeżdża Heink z Delfiną, młodą żoną profesora prawa, nazwiskiem dr Jura. Koncert, oczywiście miłosny, odbywa się w góralskiej chacie. Tym razem o zdradzie Heinka donosi równie jego żonie, jak mężowi Delfiny, pewna wzgardzona „gęś fortepianowa“. Dobra pani Marya Heink, przypominająca Kandydę Shawa, tym razem występuje energicznie. Zabiera z sobą dra Jurę, jedzie do owej chaty góralskiej i powiada gruchającej parze: „Kochacie się? Dobrze. Nie chcemy wam przeszkadzać. Możecie się pobrać, ale pozwólcie, ażebyśmy my, to jest ja i dr Jura mogliśmy także się pobrać“. Ta przemowa dobrej pani Maryi wywołała pożądany skutek. Mistrz wraca do swojej żony, Delfina do swojego męża. Kurtyna zapada. Sceniczność komedyi czy farsy, błyskotliwy dyalog i dobra gra aktorów zrobiły swoje.

Do najmniej udatnych premier należy „Powrót Krystyny“, komedya w trzech aktach Hugona Hofmannsthala. Utwór ten pojawił się na na scenie berlińskiego „Deutsches Theater“. Rzecz dzieje się na końcu XVIII wieku w austeryi wiejskiej pod Wenecyą. Zuchwały donżuan zdołał pochwycić w swoje sieci Krystynę, która przybyła z gór do Wenecyi, ażeby znaleść męża przy pomocy swojego wuja, proboszcza wiejskiego. Wracając do domu, Krystyna z wujem, służącą i donżuanem spożywa wieczerzę w austeryi, poczem wszyscy idą spać, oprócz donżuana, który dalej się zabawia z poczciwym kapitanem okrętu. Mówią o miłości i oto ów donżuan rozpływa się nad małżeństwami filisterskiemi. I wierzy w to, co opowiada poczciwemu kapitanowi. A potem — no potem wstaje i zakrada się do... Krystyny.

Oto kulminacyjna scena tej komedyi. Poprzedza ją scena w jednym z domów publicznych Wenecyi, a następuje po niej pożegnanie donżuana z Krystyną, której oświadcza się kapitan. Utwór Hofmannsthala posiada barwne obrazy rodzajowe, poza tem, jak twierdzą recenzenci, niczem się nie odznacza.

h. j—e.

Celem uregulowania nakładu, prosimy o możliwie najwcześniejsze nadesłanie prenumeraty.

Administracya „N. Ref.“

Kronika.

Kraków, 25 lutego.

Wiosna w lutym. Bajeczna poprostu pogoda, albo, jak obecnie wyrażają się Krakowianie — bajkowa. Już przeszło od tygodnia mamy wiosnę w lutym, a może i dłużej, gdyż rzeczy dobrych nie liczymy, lecz używamy. Nasuwa się uwaga, że najstarsi ludzie czegoś podobnego nie pamiętają. Może być, ale to bardzo trudno skonstatować. Najpierw wielu najstarszych ludzi nie chce się przyznać do tego zaszczytu, bądź ze skromności, bądź ze względu na płeć piękną, inni znowu rzeczywiście nie pamiętają dokładnie, jak to ongi bywało, więc dajmy pokój temu źródłu. Dajmy pokój wogóle dociekaniom nad niezwykłością tego zjawiska a cieszmy się, że mamy nad głową jasny i słoneczny błękit, a pod stopami suchy bruk.

Linia A-B przemieniła się w ogólny salon krakowski. Przed objadem panie — oczywiście piękne i młode — na Linii A-B stają do konkursu o wdzięki z wiosną. Niebezpieczna rzecz, a jednak wiele z tych pań wychodzi zwycięsko, a żadna nie jest pobita. Na plantach, zwłaszcza rano, także jest dużo spacerujących, a od kilku dni można wyruszyć na przechadzkę nawet za miasto. Podobno tam roślinność już naprawdę wierzy we wiosnę. Wczoraj zdawało się, że przyszedł koniec pięknych dni. Deszcz, chmury i wiatr źle wróżyły. Zwyciężyła jednakże wiosna i dzisiaj mamy znowu prześliczny dzień. Oby tak pozostało.

Dar Grunwaldzki. Do zarządu głównego T. S. L. w Krakowie nadesłano następujące zobowiązania: Koło T. S. L. w Brzeszczach deklaruje kor. 100, płatne w 5 ratach rocznych. Koło drugie T. S. L. w Podgórzu składa kor. 10. Koło T. S. L. w Borysławiu deklaruje kor. 1000, płatne w 5 ratach rocznych po kor. 200. Kółko medyków przy „Zjednoczeniu“ w Krakowie złożyło zebrane na zabawie kor. 10. P. Fr. S. z S. składa kor. 50. P. Stanisław Różycki, przewodniczący Towarzystwa straży pożarnej przesyła kor. 50, jako składkę zebraną na walnem zgromadzeniu towarzystwa ochotniczej straży pożarnej w Dąbrowie. Rada gminna miasta Kęt deklaruje kor. 200, płatne w 2 ratach rocznych p. Józef Miączyński w Jaśniczu p. Załoźce przesyła kor. 100.

Członkowie Ogniska nauczycielskiego w Wojniczu 18 k. 50 h. zamiast wieńca na trumnę ś. p. J. Zgłobisza, dr Garbaczewski z Turbina 1 kor. 96 hal.

Wiadomości osobiste. P. Ignacy Grabowski, który w Warszawie na ostatnim konkursie dramatycznym otrzymał pierwszą nagrodę za swój utwór, p. t. „Sokół“, przybył do Krakowa i w dyrekcyi teatru miejskiego ułożył swój dramat dziejowy, p. t. „Grunwald“. Utwór ten, jak przypuszczamy, grany będzie podczas uroczystości grunwaldzkich na naszej scenie.

Niemcy o Sobieskim. Piszą nam z miasta: Po Krakowie kolportują obecnie agenci jacyś, firmy wiedeńskiego Tow. wydawniczego „Kosmos“, książkę p. t. „An Ehren und an Siegenreich - Bilder aus Oesterreichs Geschichte“. Książka wydana bardzo gustownie, przedstawia w obrazach dzieje Austryi. Zawiera jednak błędy historyczne, które nie mogą jej wcale zalecać naszemu ogółowi. Jeden z takich ustępów przytaczam poniżej, jako dowód, jak daleko iść może zapoznanie takich faktów dziejowych, jak n. p. odsiecz Wiednia.

Przytaczam wiernem tłómaczenie ustępu ze stronicy 233.

„12 września 1683 r., rozpoczęła się na żyznych stokach Kahlenbergu i Leopoldsbergu wielka bitwa odsieczy: powolny, ale nieodparty pochód połączonych wojsk. Co prawda, dostała się przytem polska jazda w ciężkie położenie, skąd ją dopiero szwadrony Lotaryńczyka musiały ratować. Bitwa rozstrzygnęła się, gdy na równiejszym terenie jazda chrześcijańska mogła rozwinąć całą siłę. Nad wieczorem rzuciło się wojsko tureckie w dzikiej ucieczce na wschód. Na czele wielki wezyr pędził tak spiesznie, że, jak zapewnia król polski, ledwie suknia i koń mu pozostały. Łupy niezmierne dostały się zwycięzcom. Dwa dni później odbywał cesarz Leopold wjazd do odzyskanego miasta. Jakkolwiek porzucił przedtem we wzniosłej bezinteresowności myśl objęcia naczelnego dowództwa wojsk, aby nie drażnić żądnego chwały polskiego króla, to jednak ubezwładnił teraz jego pyszałkowate pretensye („eitle Anmassungen“) swoją prawdziwie cesarską uprzejmością. Nieustannie uważa się za przykładem źrodeł francuskich, wielki czyn wyzwolenia Wiednia za główną, czy nawet wyłączną zasługę Polaków. Współcześni wiedzieli dobrze, dlatego nie Jana Sobieskiego, lecz niestrudzonego w każdej burzy cesarza, wielkim nazwali“.

Tak się pisze o odsieczy Sobieskiego, którego na klęczkach proszono o ratowanie Wiednia i całego chrześcijaństwa przed nawałą turecką.

Z teatru miejskiego. „Ład w domu“ po sobocie grany będzie po raz wtóry w niedzielę wieczorem. W niedzielę popołudniu dany będzie „Kopciuszek“; po niedzielnem przedstawieniu „Kopciuszek“ schodzi na dłuższy czas z repertuaru. Komedya Krzywoszewskiego „Aktorki“ daną będzie w poniedziałek.

Koncert popularny. W zapowiedzianym przez Czytelnię imienia J. Kilińskiego T. S. L. koncercie na dzień 13 marca r. b. w sali Saskiej przy ulicy św. Jana łaskawy współudział przyjęli: p. Marya Gayczak, uczenica prof. Aleks. Bandrowskiego, Władysław Syrek, uczeń prof Wierzuchowskiego, Bolesław Wallek-Walewski, B. Poźniak, amatorski chór „Echo“ pod batutą M. Kozłowskiego, oraz orkiestra 13 p. p. pod osobistym kierunkiem kapelmistrza p. J. N. Hocka. — Bilety wcześniej nabywać można w księgarni Krzyżanowskiego oraz w księgarni Sp. Wydawniczej.

Teatr ludowy. Dzisiaj po raz trzeci „Utracone szczęście“. — Następne przedstawienie tej sztuki w przyszłym tygodniu „W Polce i Rosyance“ grają: dyrektor Edmund Rygier (hr. Boleski), Tusski (Rodźko), Poleński (Jagor), Szkudelski (Iwan), Szarkowski (Rabin), Grabowska (Boleska), Poleńska (Iwanówna) i i. W niedzielę po południu „Pod białym koniem), grana w ubiegłym tygodniu z wielkiem“ powodzeniem: wieczór „Polka i Rosyanka“. W poniedziałek „Opowieści Imci Pana Dymka“.

Staraniem dyrekcyi i artystów Teatru ludowego odprawioną zostanie msza żałobna za spokój duszy ś. p. Zenona Parviego w sobotę o godzinie 10 rano u OO. Karmelitów w kaplicy Matki Boskiej Cudownej.

Z Kasy chorych. W niedzielę 6 marca odbędą się wybory reprezentantów pracodawców do walnego zgromadzenia na lata 1910 do 1913 z siedmiu grup: 1) przemysł żelazny, kruszczowy i maszynowy; (9 reprezentantów); 2) keramiczny i budowlany (13 repr.); 3) drzewny, papierowy, graficzny, tapicerski (9 repr.); 4) skórzany, sukienniczy, chemiczny i t. d. (29 repr.); 5) gospodnioszynkarski i inne (29 repr.); 6) kupiectwo i pośrednictwo (43 repr.); sztuka, nauka, wydawnictwa pism, urzędy i zarządy asekuracyjne (18 repr.). Wybór delegatów robotników odbędzie się 13 marca również w tych samych siedmiu grupach, które wybiorą: 22, 69, 36, 32, 64, 47 i 30 delegatów. Głosowanie tak dla pracodawców, jak i dla robotników będzie trwało od godz. 11 do 2 po południ. Bliższe szczegóły w afiszach.

Z „Sokoła“. P. Henryk Hechter, właściciel restauracyi kolejowej w Krakowie, złożył dla oddziału wioślarskiego „Sokoła“ krakowskiego na zakupno łodzi wyścigowej w imieniu syna swego bł. p. Józefa, byłego członka Oddziału — kwotę 400 kor. Za ten hojny dar składa mu wydział publiczne serdeczne podziękowanie.

Pogadanka pedagogiczna odbędzie się staraniem sekcyi odczytowej Ogniska nauczycielskiego w niedzielę 27 lutego, o godzinie 4 popołudniu, w auli I. szkoły realnej (Studencka 12). Pogadankę zagai p. Andruszkiewiczowa odczytem na temat: „Co mają czynić rodzice, aby klasyfikacya była dla dzieci pożyteczną“. Wstęp bezpłatny.

Koło Pań T. S. L. odbędzie doroczne walne zgromadzenie 9 marca o godz. 4 popołudniu w auli szkoły realnej (ul. Studencka).

Na błoto bardzo obfite i zalegające ulice, skarżą się w listach do redakcyi obywatele Półwsia Zwierzynieckiego. Szczególnie ulice Lelewela, Senatorska i Mickiewicza stale nigdy nie są sprzątane, a błoto zalega na nich od jesieni.

Stowarzyszenie handlowców i urzędników prywatnych (Kraków-Podgórze), urządza 5 marca na pomnożenie funduszu zapomogowego zabawę w sali Towarzystwa strzeleckiego. Komitet zabawowy urzęduje codziennie od godz. 8—9 wieczór przy ul. Grodzkiej L. 71, II. p.

Aresztowanie. P. Henryk Schweid z Nowego Sącza prosi nas o zaznaczenie, że notatka z dnia 9 b. m. o aresztowaniu w Krakowie Schweida nie odnosiło się do niego.

Podwójny zamach samobójczy. Dziś około godziny 7 rano usiłowała pozbawić się życia 22 letnia robotnica Anna B., zamieszkała w Dębnikach. Zażyła ona w znacznej ilości „Ekspeleru“, a następnie rzuciła się do Wisły. Przechodnie wyciągnęli jednak na czas desperatkę i, jak się zdaje, mimo podwójnego zamachu, zdrowie jej nie dozna większego szwanku. Na miejsce wypadku zawezwano pogotowie ratunkowe, które przewiozło chorą do szpitala św. Łazarza.

Z sali sądowej. Dziś zasiadł na ławie oskarżonych przed sądem przysięgłych 19-letni Feliks Zbroja z Krowodrzy, oskarżony o to, że dnia 19 września 1909 skradł dziadkowi swemu Kazimierzowi Kramarzowi, zamieszkałemu w Krowodrzy z zamkniętej skrzyni gotówkę 1000 koron, dalej że był pomocnym bratu swemu Kazimierzowi, w dezercyi z wojska. Brat jego służył przy artyleryi wałowej w Trydencie, tam oskarżony pojechał, dał bratu, celem ułatwienia ucieczki większą kwotę, a następnie wyjechawszy z nim do Włoch i Szwajcaryi tam go materyalnie wspierał i pomógł mu dostać się w końcu do Ameryki. Brat do Ameryki wyjechał, a oskarżony przybył do Krakowa, aby wystarać się o papiery legitymacyjne dla niego. Tutaj, mieszkając w hotelach meldował się fałszywie raz jako Antoni Strojny, giser ze Lwowa, lub Maryan Gurski, rysownik z Cieszyna.

Trybunałowi przewodniczył radca Ursel, oskarżał prokurator Olszewski, bronił adwokat dr Zakrzewski.

Ne podstawie jednomyślnego werdyktu przysięgłych trybunał wydał wyrok uwalniający oskarżonego od winy i kary.

Ciężkie pobicie. Dziś o godzinie 9 rano przybył na stacyę ratunkową włościanin Michał Dudzik, ciężko pobity przez handlarzy nierogacizny przy rogatce mogilskinj. Kilka znacznych ran na głowie i twarzy opatrzono.

Z kraju.

Nowy Sącz, 24 lutego. (Z Towarzystwa rolniczego). Wczoraj odbyło się w ratuszu ogólne zebranie członków Towarzystwa rolniczego okręgowego. Przewodniczył hr. Adam Stadnicki, referat o organizacyach rolniczych wypowiedział p. Fihauser z Brusnika. Referat ten wywołał długą dyskusyę. Oświadczono się przeciw przymusowym towarzystwom rolniczym. Na wniosek p. Kryczyńskiego powzięto rezolucyę, aby krakowski komitet wpierw zanim wystąpi z jakim wnioskiem zasięgnął opinii wszystkich Towarzystw.

Uchwalono wniosek p. Skąpskiego z Brzeznej: „Zgromadzenie uznaje konieczną potrzebę złączenia się wszystkich towarzystw rolniczych i kółek w jedno towarzystwo. P. Skąpski, imieniem wydziału referował także w sprawie założenia pisma rolniczego informacyjnego dla powiatu nowosądeckiego, limanowskiego i grybowskiego. Pismo takie wychodzić będzie pod redakcyą osobnego komitetu.

Delegatami na zjazd do Krakowa wybrani pp.: Chwalibóg, Potoczek, Berski, Dąbrowski, Szewczyk, Maciuszek, Sittauer, Schwarz, Potowiec, Kotowiec, Kowalczyk, Kryczyński, Śmiałowski, Zieliński, ewentualnie Mazur i Skąpski.

Skargi na pocztę w Zatorze. Od osoby, zamieszkałej pod Zatorem, a mającej z tamtejszą pocztą często stosunki, otrzymujemy zażalenie na ten urząd, na który zresztą częste pojawiają się skargi. „Pocztmistrz w Zatorze — pisze owa osoba — szykanuje publiczność, narażając ją na dotkliwe straty materyalne. Żąda pomiędzy innemi, ażeby każdy recepis na list polecony lub przesyłkę pocztową był potwierdzony przez wójta, nawet wtedy, gdy zjawi się w urzędzie sam adresat, znany pocztmistrzowi osobiście. Często wójt wyjedzie z gminy, a wtedy z podpisem recepisu na pilną posyłkę trzeba czekać nieraz i kilka dni. Kilka razy posłaniec, wyprawiony przezemnie na pocztę z recepisem, wrócił bez niczego, zrobiwszy tam i napowrót 14 kilometrów drogi i wziąwszy 3 korony wynagrodzenia. Wreszcie sam udałem się po list, co mię kosztowało 6 koron. Nie chcąc narażać się na dalsze szykany i straty, zalegalizowałem podpis mój w sądzie zatorskim i spisałem z pocztmistrzem protokół, w którym pocztmistrz oświadczył, że na mój podpis będzie posyłki wydawał, przyczem zostało zastrzeżone, że poczta za zaginięcie moich listów, w ten sposób odbieranych, nie ponosi żadnej odpowiedzialności. Miałem przez trzy tygodnie spokój, ale po ich upływie rozpoczęły się dawne szykany ze strony pocztmistrza. Nadmieniam, że podobne szykany znosi cały szereg innych osób. Wogóle pocztmistrz tutejszy jest dla publiczności opryskliwy. Sprawę tę za pośrednictwem „Nowej Reformy“ obywatele Zatora i okolicy polecają p. dyrektorowi poczt we Lwowie“.

Mielec, 23 lutego. (Z życia Towarzystw: „Sokoła, Kasyna, Koła T. S. L. — Pokłosie karnawałowe. — Powiatowy Związek kółek rolniczych. — Rada gminna. — Nagląca potrzeba nowego gmachu gimnazyalnego.)

W szeregu instytucyj miejscowych na pierwsze miejsce wybił się ostatniemi czasy pod dzielną prezesurą p. Pajora „Sokół“. Wieczór listopadowy, który miał przełamać lody nieufności ku „Sokołowi“ ze strony pewnego odłamu inteligencyi tutejszej wypadł wcale dobrze, głównie zaś chór sokoli, zorganizowany przez p. Hajduka i wykonawcy sceny więziennej z III. części „Dziadów“ zbierali zasłużone oklaski. Szczególnie z pośród amatorów odznaczyli się pp. Goroń i Niemiec, w rolach ze śpiewami pp. Dziadyk i Kradyna. Reżyseryą zajmował się prof. Dubiel.

Zainicyowane po raz pierwszy w tym roku stałe wieczornice dla członków „Sokoła“ rozpoczęły się wieczornicą styczniową, która przy stole biesiadnym zgromadziła przeszło 100 osób ze wszystkich sfer i zawodów. Toasty, pełne niejednokrotnie głębszych myśli i programowych wskazań, wznosili: prezes Pajor, dyr. Moskwa, prof. Dubiel, rejent Kosiński, mec. Łojasiewicz, insp. Rink, burmistrz Brożonowicz i A. Dębicki.

Dodać jeszcze należy, że ćwiczenia na zbliżający się zlot Sokolstwa w Krakowie odbywają się w żwawem tempie pod kierunkiem nowego naczelnika Jasińskiego i że mająca wkrótce powstać w „Sokole“ czytelnia pism i stały bufet przyczynią się niemało do skupienia i podniesienia życia towarzyskiego w Mielcu.

Znaczne rezultaty w dziedzinie ruchu artystycznego i literackiego osiągnęło Kasyno. Wyznaczone w tym celu stałe wieczory wtorkowe odbiegały często od poziomu przeciętnych produkcyj na prowincyi. W części muzycznej tych wieczorów wyróżnić należy piękną grę na fortepianie p. Kosińskiej, brawurowy koncert na 4 ręce pań Frankowej i Sutkowskiej, wreszcie doskonałą grę na skrzypcach sędziego Kaczmarskiego; w części wokalnej zaś śpiew solowy p. Isenbergowej, która zwłaszcza wybornem odtworzeniem „Życzenia“ Chopina i „Pragnąłbym umrzeć“ Matuszyńskiego zyskała ogólny i szczery aplauz. Z dużem powodzeniem występowali również dr Drozdowski (tenor) i Kradyna (baryton), niepospolitymi deklamatorami okazali się sędzia dr Aleksandrowicz i akad. Goroń, wreszcie duże zainteresowanie wywołał swym odczytem „O Parakleciе“ prof. Dubiel.

Mieliśmy także w ostatnich czasach cały szereg przedstawień amatorskich, które urządzało głównie Koło T. S. L., prowadzone bardzo umiejętnie i sprężyście przez inż. Haładeja. Ze sztuk dotychczas danych najwięcej podobały się: „Biały kruk“, tudzież Fredry „Pan Benet“ i „Jowialski“. Z wykonawców odznaczyli się pp.: Drobianka, Bielska, Wronkowa, Glaszówna, Piętkowski, Hajdukiewicz. Świetnym szambelanem był dr Aleksandrowicz, pp. zaś Drozdowski i Goroń udowodnili już nie po raz pierwszy, że byliby ozdobą nietylko sceny amatorskiej.

Z zabaw karnawałowych udały się w zupełności 2 zabawy z kotylionem w „Sokole“ i bal kasyna. Zaczynano wszędzie polonezem, a ostatniego mazura tańczyły rozanimowane pary zwykle przy białem świetle dnia. Tańce prowadził profesor Dubiel.

Powstały niedawno „Powiatowy Związek kółek rolniczych“ zaczyna pod przewodnictwem p. Kosińskiego zabierać się do szerszego działania, a na początek przystąpił do założenia Biura handlowego, którego zadaniem będzie sprowadzać dla „kółek“ towary „en gros“.

Rada gminna wraca do normalnej pracy, starając się głównie o rychłe wybudowanie nowego gmachu gimnazyalnego, bo dotychczasowy odpowiednim jest na wiele rzeczy, tylko nie na przybytek nauki.

Jarosław, 24 lutego. (Napad na proboszcza). Na proboszcza w Pruchniku ks. Motyla, urządzono zasadzkę. Czterech sprawców ukryło się w sypialni księdza, z niewątpliwym zamiarem rabunku, lecz na czas ich wykryto i przytrzymano. Są to mieszkańcy Pruchnika. Ks. Motyl pracował długie lata w Jarosławiu.

Ze świata.

Samobójstwo pomocnika komisarza policyi. Z Warszawy donoszą:

Wczoraj około północy, w gmachu ratusza, na schodach do kancelaryi oberpolicmajstra wystrzałem z rewolweru, skierowanym w skroń, odebrał sobie życie pomocnik komisarza policyi warszawskiej XI cyrkułu. Uchacz-Agarowicz, lat 32. A.-U. przed trzema dniami zawieszony został w pełnieniu obowiązków i sprawa jego miała być skierowana na drogę sądową.

Rewizye w Mińsku. Dnia 21 b. m. policya, urzędnicy i żandarmi przybyli do księgarni W. Makowskiego, zamknięto sklep, wywieszono o tem kartę na drzwiach i cały dzień trwała tam szczegółowa rewizya. Oględziny, dokonane z rozporządzenia gubernatora, były nadzwyczaj drobiazgowe i ścisłe. Przepatrywano prawie wszystkie szafy i półki, zdejmowano moc książek i w rezultacie wzięto pewną ich liczbę, spisawszy odpowiedni protokół. Jak pisze „Kuryer litewski“ wzięto książki nawet tak niewinne, jak na przykład „Księżniczka Tarakanówna“ (Łunińskiego), „Dla miliona“ (A. Gruszeckiego), „Polityka posłów z Litwy i Rusi“ (Wł. Dworzaczka), „Liść figowy“ i „Boa Dusiciel“ (Niedźwiedzkiego) i t. d. W tym samym dniu odbyło się jeszcze kilka innych rewizyj, również bez wyników pozytywnych.

Rocznica Chopina w Pradze. Dnia 12 marca, jak nam donoszą, klub czesko-polski w Pradze święcić będzie rocznicę Chopina uroczystym wieczorem. Odczyt o Chopinie wygłosi dr Bolesław Prusik.

Wrażliwy przyjaciel polityczny. Burmistrz niemieckiego miasta Tachau w Czechach, Henryk Swoboda, dowiedziawszy się o dymisyi ministra Schreinera, wysłał do niego telegram, w którym zapewnia że pośród ludności owego miasta zapanowało nieopisane oburzenie i że ludność ta domaga się „zmiecenia tych posłów niemieckich, którzy nie przyłączą się do najskrajniejszej obstrukcyi“. Po wysłaniu tego telegramu wieczorem, burmistrz umarł w kilka godzin później, a pisma niemieckie donoszą, że nastąpił udar serca prawdopodobnie skutkiem wrażenia dymisyi dr. Schreinera.

Przenosiny w gmachu Rady państwa. Z rozpoczęciem się nowej sesyi austryackiej Izby posłów zostanie oddaną do użytku część nowych ubikacyj, uzyskanych przez dobudowę piąter nad środkowemi traktami gmachu parlamentu. Są to piętra, dobudowane od strony Izby panów, zaś w dobudowach od strony Izby posłów nie ukończono jeszcze w nowych ubikacyach urządzenia wewnętrznego. W kilku salach nad apartamentami ministrów umieszczono już biura komisyi dla kontroli długów państwowych, zaś w dotychczasowych ubikacyach tej komisyi znajdzie pomieszczenie archiwum Izby panów, które prócz tego zajmie salę klubu słowieńskiego w dolnym piętrze. Dalej na drugiem piętrze po stronie Izby posłów otrzyma prawdopodobnie salę klubową polskie stronnictwo ludowe, którego sala dotychczasowa zostanie zamienioną na salon wiceprezydenta Izby posłów Starzyńskiego. Również na tem piętrze znajdzie się klub niemieckich radykałów.

Także na pierwszem piętrze gmachu parlamentu zaszły zmiany. I tak przedstawiciele rządu otrzymali nowy salon, adaptowany z salonu wiceprezydenta Izby panów. Dotychczasowa ubikacya przedstawicieli rządu została przerobiona na salon dla ministrów. Biuro wiceprezydenta Izby panów zostanie na razie umieszczone obok klubu partyi wiernokonstytucyjnej. Dotychczasowy salon wiceprezydenta Starzyńskiego służyć będzie ku udzielania przyjęć prezydentowi gabinetu.

Sprawa Hofrichtera. Z Wiednia donoszą: Żona Hofrichtera, którą wezwano wczoraj do sądu garnizonowego na przesłuchanie, prosiła o zwolnienie jej od tego obowiązku.

Wiedeński oddział uniwersytetu ludowego im. Adama Mickiewicza zawiadamia, że w niedzielę 27 lutego odbędą się następujące wykłady: o godzinie pół do 4 po południu w sali restauracyi J. Leithnera I. Auersperggasse 6 odczyt dra Edwarda Goldscheidera: „O komedyach Fredry“. Wyjątki z dzieł Aleksandra Fredry odczyta pani Bronisława Freiderowa. — O godzinie pół do 11 rano w lokalu p. Kampfa XX. Wallensteinstrasse 59 odczyt p. Antoniny Schererówny: „O wielkiej rewolucyi francuskiej“.

Skazanie Hervego. Znany antymilitarysta francuski, Gustaw Herve, były profesor, a obecny redaktor czasopisma „La guerre sociale“, ogłosił w piśmie ten artykuł, sławiący zbrodnię apasza Liabeufa, który zabił agenta policyi, a ciężko poranił trzech policyantów. Liabeuf wykonał ten czyn z premedytacyą, obmyśliwszy każdy szczegół i zabezpieczywszy całość swojej osoby za pomocą skórzanego pancerza, nabitego ostremi gwoździami.

Herve, stanąwszy przed trybunałem sędziów przysięgłych, został skazany na 4 lata więzienia i grzywnę w kwocie 1000 franków. Wydawca pisma, Raoul, został uwolniony.

Bitwa z strajku w Filadelfii. Podczas zamieszek, spowodowanych strajkiem służby tramwajowej w Filadelfii, zginęły trzy osoby, 9 osób jest konających, 91 odniosło ciężkie rany, 1000 rany lekkie, wreszcie 1000 osób policya uwięziła, a 36 osobom sąd wytoczył proces. Strajk służby tramwajowej wybuchnął już w lecie ubiegłego roku. Pod naciskiem opinii publicznej spełniono żądania strajkujących, gdyż gmina miasta Filadelfii jest wspólniczką przedsiębiorstwa tramwajowego, a w owym czasie odbywały się wybory do rady miejskiej. Ale po wyborach cofnięto wszystkie ustępstwa i wywołano krwawy strajk.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. W niedzielę 27 b. m. odbędą się następujące wykłady: w Bochni prof. Bogusław Serwin: Ziemia spiska i jej dzieje (z obrazami świetlnemi; w sali kasynowej o godzinie 5); w Chrzanowie prof. Wład. Żłobicki: Paradoksy w przyrodzie (w sali „Sokoła" o godzinie 5); w Jaśle prof. Adam Konopnicki: Światło, jako czynnik biologiczny (w sali „Sokoła" o godzinie 4); w Nowym Sączu Jan Brodacki: O znaczeniu kultury duchowej (w sali Towarzystwa kasynowego o godzinie 5); w Rzeszowie prof. Henryk Trzpis: O „Królu-Duchu" Słowackiego (w sali „Sokoła" o godzinie 4); w Tarnowie prof. Henryk Heitzman: Rok 1848 w Austryi (w sali kasynowej o godzinie 5); w Wadowicach ks. prof. Władysław Macheta: Historyozofia Zygmunta Krasińskiego (w sali „Sokoła" o godzinie 5).

Ofiara polityki antipolskiej. Do Krakowa przybył młody pracownik ślusarski, pochodzący z Łodzi w Królestwie Polskiem, Stanisław Chojdys, który pracował przez czas dłuższy w lejarni stali zakładów przemysłowych Mannesmanowskich w Saarbrücken, w pruskiej prowincyi nadreńskiej i stamtąd wydalony został jedynie dlatego, że jest Polakiem. Zarząd owych zakładów przemysłowych wystawił mu bardzo dobre świadectwo.

Pozbawiony w ten sposób pracy, znalazł się on w Krakowie bez środków utrzymania. Pragnie on wrócić do Łodzi, lecz i na to brakuje mu środków. Polecamy go więc, jako ofiarę antypolskiej polityki, życzliwości naszych Czytelników.

Składki przyjmuje administracya „Nowej Reformy".

Składki. Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Aleksandra Sulikowskiego złożyli Celestynowie Czyncielowie 30 K na zakład F. Żurowskiej.

Mianowania i przeniesienia. Minister robót publicznych przyznał Emilowi Poynarowi, nauczycielowi szkoły zawodowej przemysłu drzewnego w Kołomyi, IX klasę rangi.

Rada szkolna krajowa nadała prof. Andrz. Wondasiowi w Stanisławowie posadę nauczycielską w gimn. w Jarosławiu, Andrzejowi Sabatowi w Brzeżanach w gimn. w Tarnopolu, Ant. Wołk-Łaniewskiemu prow. posadę naucz. w szkole realnej w Tarnopolu; zamianowała Bol. Marynicza, werkmistrza szkoły przem. we Lwowie, nauczycielem w X klasie rangi; zastępcami nauczycieli: Eug. Szlapaka w gimn. VI we Lwowie, Jana Mirwińskiego i Jana Burdę w gimn. polskiem w Kołomyi; Tad. Błockiego i Stan. Kaniowskiego w gimn. polskiem w Stanisławowie, J. Trzosa w II szkole realnej we Lwowie, Eug. Semkowicza w szkole realnej w Tarnopolu, Zygm. Wiśniowskiego w gimn. Jarosławiu, Ozyasza Landego w gimn. w Brzeżanach; przeniosła: Szczęsnego Krzyżanowskiego z Tarnopola do gimn. II z polskim językiem wykładowym w Stanisławowie, Rud. Bułata z Przemyśla do gimn. w Trembowli, Eug. Hłuszkiewicza w Kołomyi do gimn. z ruskim językiem wykładowym w Stanisławowie; Jana Borusowskiego z Tarnopola do gimn. w Brzeżanach.

Z kalendarza. W w piątek 25 lutego: Całunu P. J. Zygfryda bw.; w sobotę 26 lutego: Aleksandra i Małgorzaty; w niedzielę 27 lutego: Juliana i Fortunata.

Wschód słońca 26 lutego o godz. 6 min. 31; zachód o godz. 5 m. 14; długość dnia 10 godzin 43 min.

Z krakowskiego obserwatoryum. — Dnia 24 lutego termometr doszedł od + 2·0 do 10·0 C.; — barometr wahał się.

Dnia 25 lutego o godz. 7 rano stan barometru 742·0 mm., termometru 0·2 C.; cisza.

Repertuar Teatru miejskiego w Krakowie.

W piątek: „Faust" (na dochód Tow. dobroczynności.
W sobotę: „Ład w domu".
W niedzielę po południu: „Kopciuszek"; — wieczór: „Ład w domu".
W poniedziałek: „Aktorki".
We wtorek: „Ład w domu".
We środę: „Major Barbara".
We czwartek: „Ład w domu".
W piątek: „Aktorki".

Repertuar teatru ludowego.

W piątek: „Utracone szczęście".
W sobotę: „Polka i Rosyanka".
W niedzielę po południu: „Pod białym koniem"; wieczór: „Polka i Rosyanka".
W poniedziałek: „Opowieści Imci Pana Dymka".

Uniwersytet ludowy im. Adama Mickiewicza w Krakowie.

W piątek: Dr Ludwik Rajchman: Człowiek w walce z bakteryami. (II wykład.)
W sobotę: Dr Ludwik Rajchman: Człowiek w walce z bakteryami. (III wykład.)

Powszechne wykłady uniwersyteckie w Krakowie

(w auli I szkoły realnej przy ul. Studenckiej, o g. 6.)
W piątek: Prof. August Lambor: Gôtamo Buddha. II. Jego nauka. (II wykład.)
W poniedziałek: Dyr. muzeum nar. dr Feliks Kopera: Nagrobki i grobowce w wiekach średnich i w epoce odrodzenia (z obrazami świetlnemi.)

Repertuar teatru lwowskiego.

W sobotę po południu: „Romeo i Julia"; — wieczór: „Krysia leśniczanka".
W niedzielę po południu: „Panna mężatka" i „Pan Benet"; wieczór: „Cavalleria" i „Pajace".
W poniedziałek: „Związek młodzieży".

Wiadomości artystyczne, naukowe i literackie.

— **Grunwald** (1410 — 1910). Dla ludu i młodzieży, napisał Jan Szkodziński. — Wydawnictwo „Ogniska nauczycielskiego" w Krakowie. Cena 50 halerzy. W cyklu okolicznościowych broszur, jakich kilka już pojawiło się z okazyi rocznicy Grunwaldzkiej, praca p. Szkodzińskiego zaleca się jasnem i treściwem ujęciem przedmiotu, doskonałem ugrupowaniem materyału i przystępną formą literacką. Autor opowiada tu pokrótce dzieje krzyżaków, ich stosunki z Polską, wybuch zatargu i wojny, podaje opis bitwy grunwaldzkiej i w ładnem zakończeniu kreśli obraz następstwa tego wiekowego, niestety nierostrzygniętego po dziś dzień sporu. Książeczka nadaje się ze wszech miar dla czytelń ludowych i na upominek dla dziatwy szkolnej w czasie dni jubileuszowego obchodu.

— **„Srebrne szczyty"**, komedyę 5-aktową Tadeusza Konczyńskiego, wystawioną przed trzema tygodniami w teatrze „Rozmaitości" w Warszawie, odegrano już dotychczas kilkanaście razy wobec wysprzedanej sali. „Kuryer Poranny" z tego powodu pisze:

„Pesymistycznym zdaniom, jakoby sztuka o zakroju głębszym nie mogła zdobyć sobie powodzenia w Warszawie, zadaje kłam wielki sukces sceniczny „Srebrnych szczytów". Trzeba jedynie umieć silnie zainteresować uwagę publiczności zarówno efektownem ujęciem problematów życiowych jak również umieć je zakuć w europejską szatę teatralną.

Losy Janiny Warnickiej, która porwana wielkiem uczuciem w drodze ku srebrnym szczytom idealnej miłości, musi przeżyć całą gehennę bolów i męki prozaicznego życia, które zastawia sidła na wszystkie jej sny romantyczne i nakoniec niszczy je doszczętnie, losy te rozwinięte w mocnej akcyi owianej poezyą i wykwintnym humorem, wzruszają zawsze audytoryum".

— **„Architekta"** zeszyt 2 za luty, przynosi treść następującą: Protokół nadzwyczajnego posiedzenia delegacyi architektów polskich, na którem omawiano między innemi sprawę udziału w wystawie jubileuszowej w Rzymie w roku 1911; artykuł St. Tomkowicza: Naprawa dzwonów pękniętych i Fr. Krzywda-Polkowskiego: Krzyże na Litwie; w końcu rubryki: Kronika, Piśmiennictwo, Konkursy. Dwie tablice zawierają: Krzyże litewskie (kolorowe) i umeblowanie salonu p. A. Suskiego, podług projektu Ludwika Wojtyczki.

— **Nowe książki:**

J. K. Maćkowski: Wielkopolska wobec wywłaszczenia. (Ekonomiczne odrodzenie zaboru pruskiego). Kraków 1910. (Odbitka ze „Świata słowiańskiego) str. 44.

Stefan Okulicz: Obrazki z 1863 r., Kraków 1910. Księgarnia Spółki wydawniczej polskiej.

Michał Muttermilch: „Listopad", dramat w 3 aktach. Kraków 1909. Gebethner i Wolff.

F. Bostel: W sprawie suplentów. Lwów 1910. Nakładem H. Altenberga.

Floryan Znaniecki: Zagadnienie wartości w filozofii. Warszawa 1910. E. Wende i Ska.

Maryan Dienstl: O potrzebie panoramy grunwaldzkiej. Warszawa 1910.

Fr. Jaworski: Władysław Jagiełło jako opiekun miasteczka. Wspomnienie z przeszłości Gródka Jagiellońskiego. Lwów 1909. (Wydawnictwo „Macierzy polskiej"). Cena 40 hal.

Józef Wilusz: Księgi gruntowe. (Wydawnictwo „Macierzy polskiej"). Lwów 1909. Cena 20 hal.

Interpelacya opolska.

Na onegdajszem posiedzeniu Dumy odbywała się, jak z Petersburga donoszą, dalsza dyskusya nad interpelacyą opolską. — Pierwszy przemawiał Mikołaj Lwow. Mówił on z wielkim zapałem i szczerością, twierdząc, iż przedstawiciel ministra wcale nie zaprzeczył faktom, zawartym w interpelacyi. W takim razie wszystko, co tam było zrobione, sprzeciwia się literze i duchowi manifestów z dni 30 kwietnia i 30 października. Następnie mowca dotyka historyi, porusza sprawę unii i występuje przeciwko waśniom religijnym. Były one w przeszłości, ale obecnie nastały inne czasy. Zapomnijcie o przeszłości, zacznijcie nowe życie, zapoczątkowane przez pamiętne manifesty.

Poseł lubelski Nakonieczny odpowiadał Bobrinskiemu. Mówił on:

Zdawałoby się, iż w Polsce niema rządu rosyjskiego, sądząc ze słów Bobrinskiego, ale w rzeczywistości jest u nas inaczej. Wszelkiemi sposobami popiera się prawosławnych; na przykład drogą ułatwienia kupna ziemi. Najmniejszy opór ludności katolickiej surowo jest karany. — Nie ulega więc wątpliwości, kto uciska kogo uciskają. Nieprawdę mówił hr. Bobrinskij o rzekomych plotkach miejscowej ludności z powodu manifestu o tolerancyi religijnej. Ludność ta doskonale pojęła znaczenie tego manifestu i nawet w tym czasie interesy prawosławia były mocno zagwarantowane. Żyjemy w dwudziestem stuleciu, ale dusimy się w formach średniowiecznych walk religijnych. Hrabia rosyjski przebacza wspaniałomyślnie chłopu polskiemu, ale słowa jego tylko pogłębiają waśń wzajemną. Ludność miejscowa nie potrzebuje takich przyjaciół zbliżenia polsko-rosyjskiego.— Hrabiemu Bobrinskiemu odpowiem przysłowiem polskiem: „Boże, uchroń mnie od takich przyjaciół, bo z nieprzyjaciółmi sam sobie dam radę". Jeżeli mowa o krwi, to znamy ją: Kroże, Łabunie i t. d. Oto, o czem powinien wiedzieć hr. Bobrinskij.

Pos. piotrkowski Żukowski, pierwszą część mowy swojej poświęcił argumentom prawnym. Dowodzi, że przedstawiciel ministerstwa ani jednem słowem nie zaprzeczył szczegółom, zawartym w interpelacyi. — Następnie polemizował z Eulogiuszem i Bobrinskim. Słowa Eulogiusza, wzywające do pokoju, dźwięczą gorzką ironią, zwłaszcza w ustach inicyatora najcięższych ciosów, wymierzonych przeciw Polsce. Jako amatorowi przysłów polskich, odpowiem przysłowiem: „Brać — są bracia; dać — niema braci"! — Wygłaszać frazesy o równouprawnieniu, wzajemnej tolerancyi, kiedy jednocześnie wzywa się do ucisku, jest to postępowanie, niegodne mężów stanu. Nie wolno jest nawoływać do nienawiści słowami rzekomej miłości. — Ciężka była polityka Hurki, Paskiewicza i innych, przynajmniej jednak była w niej otwartość. Obecnie zaś biją tym samym kułakiem, twierdząc, że to w imię Chrystusa, w imię braterstwa i miłości. Tak, jak to czyni hr. Bobrinskij, nawołując do nietolerancyi, waśni i nienawiści, są to sposoby, wątpliwego sportu politycznego.

Dalszy ciąg obrad nad interpelacyą — we środę.

Toast cara.

(Telegramy „N. Reformy" z dnia 25 lutego.)

Petersburg. (Pet. Ag. tel.) Na wczorajszym obiedzie galowym w pałacu, w Carskiem Siole, car Mikołaj wzniósł następujący toast w języku rosyjskim, na cześć króla bułgarskiego:

„Z uczuciem szczególnej radości witam przybycie Waszych królewskich Mości, po dokonaniu dzieła niezawisłości Bułgaryi tak drogiego sercu memu i całej Rosyi.

„To pamiętne zdarzenie jest koroną wielkich czynów mego niezapomnianego dziadka, który młode państwo słowiańskie powołał do niezawisłego życia. Jestem pewny, że niezawisła Bułgarya pod światłą egodą Waszej Król. Mości będzie nową gwarancyą pokoju, zgody i porządku na Bałkanach i że nasze oba rządy starać się będą, historoczne węzły braterstwa, które oddawna nasze narody łączą, jeszcze bardziej wzmocnić.

„Wnoszę toast na cześć Waszej Król. Mości, Królowej, mego ukochanego dziecka chrzestnego ks. Borysa i całej rodziny, oraz na pomyślność Bułgaryi".

Król Ferdynand odpowiedział następującym toastem w języku bułgarskim:

„Po ogłoszeniu niezawisłości Bułgaryi, tego ideału, który ubóstwiany car-oswobodziciel przekazał narodowi bułgarskiemu, uważałem za swój najmilszy obowiązek, jako niezawisły panujący niezawisłej Bułgaryi przybyć tutaj z królową, aby wyrazić Waszej Ces. Mości w imieniu mojem i narodu bułgarskiego najserdeczniejsze podziękowanie za wszystko, co bratnia Rosya i jej car uczynili na rzecz uznania niezawisłości Bułgaryi.

„Zawsze wysoko ceniłem kulturalny i ekonomiczny dobrobyt narodu mego, do czego może się przyczynić spokój, zgoda i porządek w krajach bałkańskich. Naród bułgarski przyznawał się zawsze do tych zasad i pozostaje im wierny.

„Jestem przekonany, że węzły, łączące oba nasze narody słowiańskie, jeszcze bardziej się wzmocnią. Dziękuję za serdeczne przyjęcie i wznoszę toast na cześć cara, jego rodziny i Rosyi".

Z Austryi i Węgier.

(Telegramy „N. Reformy" z dnia 25 lutego.)

Kramarz u cesarza.

Praga. „Nar. Politika" donosi, że Kramarz był w ostatnich dniach na posłuchaniu u cesarza.

Opłaty okrętowe.

Wiedeń. W Izbie posłów zgłoszono wczoraj wniosek, aby rząd austryacki zwołał ewentualnie międzynarodowy sąd rozjemczy dla stwierdzenia faktu, że na podstawie istniejących traktatów Niemcy nie są uprawnione do wprowadzenia opłat okrętowych.

Dlaczego złożył mandat?

Wiedeń. Poseł dalmatyński Bulicz złożył mandat. Bulicz od czasu wyboru przez 2 lata nie chciał wogóle przybyć do parlamentu, ani też złożyć ślubowania poselskiego, dopóki wybór jego nie będzie weryfikowany. Bulicz stał bowiem stał na stanowisku, że poseł, którego mandat nie jest weryfikowany, nie ma prawa do udziału w obradach. Gdy obecnie mandatu jego, mimo kilkakrotnych wezwań, jak zresztą i wiele innych, nie sprawdzono, złożył Bulicz mandat.

Tisza wobec reformy wyborczej.

Budapeszt. Dzienniki rozpisują się szeroko o poważnych różnicach, jakie panują między hr. Tiszą, a członkami gabinetu w sprawie reformy wyborczej. Możliwem jest, że Tisza znowu usunie się zupełnie z życia politycznego.

Traktaty handlowe.

Budapeszt. Hr. Khuen udaje się jutro do Wiednia; w niedzielę będzie on przyjęty na posłuchaniu przez cesarza i weźmie udział we wspólnej Radzie ministrów, na której omawiane będą traktaty handlowe z państwami bałkańskimi.

Z podróży Aerenthala.

Berlin. „Berl. Tageblatt" i inne pisma omawiają komunikat, ogłoszony wczoraj o konferencyach hr. Aerenthala z kanclerzem i podnoszą ważne jego znaczenie, z powodu nadzwyczaj ciepłego tonu i wzmianki także o trzecim sojuszniku włoskim.

Berlin. Hr. Aerenthał odjechał wczoraj wieczór do Monachium.

Monachium. Hr. Aerenthal zabawi tu dwa dni. Jak słychać, celem jego pobytu w Monachium, jest uregulowanie pewnych spraw natury gospodarczej, zwłaszcza sprawy rzek granicznych.

Choroba Luegera.

(Telegramy „Nowej Reformy" z d. 25 lutego.)

Wiedeń. Wydany dziś biuletyn o stanie zdrowia dr Luegera stwierdza, że chory przepędził noc spokojnie; funkcya nerek się poprawiła; zapalenie nie postępuje naprzód, chory przyjmuje jednak mało pokarmu.

Wiedeń. W stanie zdrowia dr Luegera nastąpiło dziś małe polepszenie. Nerki funkcyonują lepiej, chory jest jednak bardzo osłabiony i przyjmuje mało pokarmów. Dziś pił tylko herbatę; czuł się jednak rzeźwiejszym i prosił, aby mu czytano gazety; interesuje się zwłaszcza sprawami parlamentarnemi.

Współczucie ludności jest bardzo wielkie. Od samego rana gromadziły się przed ratuszem ogromne tłumy ludności; musiano zawezwać konną policyę dla utrzymania porządku.

Wiedeń. Przed południem stwierdzono u dr Luegera osłabienie akcyi serca, ponadto dr Lueger bezustannie łkał; po zastosowaniu injekcyj uspokojających łkanie ustało. Tętno wynosi 70.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z dnia 25 lutego.

Pruska reforma wyborcza.

Berlin. Komisya reformy wyborczej Sejmu pruskiego odrzuciła wniosek o tajnem głosowaniu prawyborców, oświadczając się tylko za tajnem głosowaniem przy prawyborach.

Śmierć lekarzy carskich.

Petersburg. Przyboczny lekarz cara, Szerszewski, zmarł nagle. Wywołuje to zdziwienie, gdyż przed kilku dniami zmarł nagle lekarz carowej. Botkin, który, jak się później okazało, popełnił samobójtwo.

Z parlamentu angielskiego.

Londyn. Izba gmin po dłuższej dyskusyi odrzuciła wniosek Balfoura o przyjęcie do adresu ustępu o reformie taryf 280 głosami przeciw 254. Nacyonaliści (Irlandczycy) wstrzymali się od głosowania.

Wieszać?

Ateny. Przywódca Kreteńczyków Venizelos miał wczoraj długą konferencyę z gen. Smoleńskim, który nalegał na rozwiązanie Ligi oficerskiej.

Utworzył się tu tak zwany „Związek patryotyczny", która uchwalił wczoraj rezolucyę, aby wszystkich przywódców stronnictw politycznych powieszono z wyjątkiem Rhallisa.— Rezolucya ta miała być rozrzucona po mieście, jako pismo ulotne; żadna jednak drukarnia nie chciała tej rezolucyi wydrukować.

Rewolucyjne strajki.

Berlin. Z Point a'Pitre w Gwadelupie donoszą:

Strajk rozszerza się coraz bardziej. Strajkujący poprzecinali druty, telefoniczne i telegraficzne; zamordowano dwóch fabrykantów.

W St. François przy starciu z żandarmeryą zginęło wielu robotników. Podpalania pól trzciny cukrowej trwają dalej. Wiele osób zginęło w płomieniach.

Filadelfia. Strajk tramwajowy przybiera coraz większe rozmiary i rozszerza się także na kolejarzy. Strajkujący wysadzili dynamitem w powietrze magazyny tramwajowe. Skutki wybuchu były straszne. Wiele osób zginęło, 800 wagonów zostało zniszczonych.

Nowy Jork. Rozruchy w Filadelfii trwają dalej. Wczoraj wdarli się strajkujący do warsztatów i fabryki wagonów tramwajowych. — W czasie interwencyi policya dała szereg strzałów. Wiele osób rannych. Zażądano dalszych 10 tysięcy milicyi, celem przywrócenia porządku.

Nadużycia trustowe.

Nowy Jork. Trust mięsny, w sprawie o samowolne podwyższenie cen usiłował przekupić prokuratora sumą miliona dolarów. Gdy sprawa wyszła na jaw, dokonano kilku aresztowań członków trustu.

Po zamknięciu numeru.

Kraków, 25 lutego.

Rozprawa ofertowa. Z Wiednia telefonują: Wczoraj odbyła się w ministerstwie handlu konferencya w sprawie rozstrzygnięcia ofert na roboty około kanalizacyi Wisły pod Krakowem.

Rozprawę ofertową z dnia 15 listopada r. u. unieważniono i postanowiono rozpisać oferty na te roboty na nowo. Termin wniesienia ofert ustalony zostanie prawdopodobnie na 31 marca b. r.

Sprytny złodziej. Onegdaj aresztowała policya krakowska 19-letniego terminatora masarskiego, Franciszka Dąbrowskiego, zatrudnionego w zakładzie p. Bialika, który od dłuższego czasu dobierał się nader sprytnie do kuferka czeladnika Piotra Wesołowskiego, zabierając stamtąd rozmaite kwoty gotówki. I tak w grudniu z. r. skradł Dąbrowski Wesołowskiemu 50 koron, w styczniu b. r. 100 koron gotówką, a następnie obawiając się, by poszkodowany kradzieży nie spostrzegł, zabrał mu z kufra książeczkę kasy oszczędności i na podstawie tej książki podjął w kasie znowu 100 koron. Załatwiwszy tę manipulacyę, Dąbrowski asygnacyę kasy wytarł a książeczkę włożył napowrót do kufra. Onegdaj dopiero, poszkodowany pragnąc podjąć pewną kwotę w kasie, kradzież spostrzegł i oddał sprawę w ręce policyi.

Z biblioteki medyków. Dziś o godz. 7 wieczór odbędzie się w Bibliotece medyków odczyt p. B. Kaluszy p. t. „Wiedza przyrodnicza a społeczeństwo".

Sprawa policyi warszawskiej w senacie. Z Petersburga donoszą: Onegdaj w senacie była rozpatrywana ciekawa sprawa, rzucająca światło na stosunki w policyi warszawskiej. Na ławie oskarżonych zasiedli komisarz jednego z cyrkułów m. Warszawy kap. Kitinskij i urzędnik wydziału sądowego w temże cyrkule, Tarakanow.

W nocy dnia 25 października 1907 roku na stacyi kolei warszawsko-brzeskiej miała miejsce wielka kradzież. Napastnicy wyładowali jeden z wagonów towarowych, przewożący materyały szewskie. Lecz dzięki szczęśliwemu wypadkowi złoczyńców zatrzymano. O całej sprawie sporządzono odpowiedni protokół. Późniejsze śledztwo wykazało, iż w ograbieniu wagonu przyjmowali udział zawodowi złodzieje kolejowi, których zatrzymano, lecz nie nadługo, bo udało się im z pomocą grubych łapówek w cyrkule sprawę umorzyć.

Oskarżeni o współdziałanie ze złodziejami Kitinskij i Tarakanow stanęli przed kratkami sądowemi.

Zeznanie komisarza Kitinskiego wykazuje, że w tej sprawie przyjęło udział wiele osób tak z korpusu żandarmów, jak policyi ogólnej. W pierwszej instancyi sprawę rozpoznawano w warszawskim sądzie okręgowym. Wyrok senatu skazał Kitinskiego na 6 miesięcy, zaś Tarakanowa na 4 miesiące więzienia.

Epidemia tyfusu. Z Rygi donoszą: Wybuchła tu epidemia tyfusu; dotąd zachorowało 300 osób.

Mili uczniowie. Z Monachium donoszą: Dyrektor jednego z tutejszych banków, Ludwig, otrzymywał w ostatnich dniach listy, w których grożono mu zamordowaniem jego syna, jeżeli w w przeciągu 24 godzin nie złoży pod pewnym adresem 300.000 marek. Śledztwo wykazało, że autorami listów są dwaj 13 letni uczniowie szkoły realnej.

Oddzielne numera „N. Reformy"

poranne po 4 hal., popołudniowe po 10 hal. za egzemplarz, nabywać można:

W Krakowie:

W administracyi „N. Reformy", ul. Jagiellońska 10.

Przy ul. Sławkowskiej: Agencya Hopcasa i Salomonowej; Handel Bachowskiej (dom XX Marków).

W Rynku Głównym: Trafika główna; W Sukiennicach: Handel Karlińskiego; sklep (w hali) Mańkowskiej.

Na Małym Rynku: Trafika Alfusa, stolik Agencyi J. Hopcasa i Salomonowej.

Przy ulicy Siennej: Handel J. Dębkowskiego (obok gimnazyum św. Jacka).

Przy ulicy Karmelickiej: Handel Sterna, l. 8; Nasalik i Ska l. 46.

Przy ulicy Floryańskiej: Trafika Markowicza, l. 22.

Przy ulicy Długiej: Handel Bęknera, l. 4. Handel Ł. Mackiewicza, l., 34; Handel F. Kusza l. 33; Handel Berwalda l. 53.

Plac Matejki: Trafika Aleksandrowicza w hotelu Centralnym.

Na plantacyach w kiosku u wylotu ul. Szpitalnej.

Przy ulicy Grodzkiej: Handel Bauningera, l. 10; W. Rosenblum. skład papieru; Handel Rympla, l. 60.

Przy ulicy Zwierzynieckiej: Stanisław Nikiel, handel korzenny, l. 29.

Przy ulicy Szpitalnej: Trafika G. Glücklicha.

Przy ul. Wolskiej (przy moście) Handel H. Goldberga.

Przy ulicy Wielopole: Handel H. Stattera, l. 18.

Przy ulicy Starowiślnej: Trafika obok fabryki tutek W. Bełdowskiego; Handel Taflera l. 1; Trafika Emila Wandzilaka l. 26.

Przy ulicy Wiślnej: Trafika, l. 11.

Przy ulicy Dietlowskiej: Kiosk agencyi Hopcasa i Salomonowej.

Przy ulicy Dominikańskiej: Trafika Schreibera l. 2.

Przy ulicy Krakowskiej (w hotelu Müllera) Handel Mannego.

Przy ul. Szewskiej: Handel Kretschmera l. 23.

Plac WW. Świętych: Handel Frommerowej l. 11; Trafika Laulichta.

Przy ulicy Lubicz: Handel B. Rosenstocka l. 1; Handel Jakóbowicza.

Przy ul. Krowoderskiej l. 17: Trafika Sobierajskiego A.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Za spokój duszy ś. p.
Maryi z Adamskich
Tadeuszowej Kwiecińskiej
zmarłej dnia 27 lutego 1909 r.,
odprawione zostanie dnia 26 lutego 1910 r. o godzinie 9 rano w kościele OO. Franciszkanów
Nabożeństwo żałobne
na które mąż z dziećmi zaprasza.
1564 1 2

Pola Lottringer
Zygmunt Lottringer
zaślubieni.
Orzechowiec, ost. poczta Kaczanowka.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 25 lutego. (Giełda południowa.)
Marki 117·53. Renta majowa 95·30. Renta koronowa węgierska 93·30. Akcye austr. zakł. kred. 675·25. Akcye węg. zakł. kred. 816·—. Akcye Anglobanku 317·50. Akcye Unionbanku 605·—. Akcye Bankvereinu 554·50. Akcye Länderbanku 502·50. Akcye kolei państwowych 759·25. Lombardy 128·—. Akcye fabryki broni 0—·—. Akcye tytoniowe 0—·—. Alpiny 738·75. Rima-Muranyi 660·50. Akcye praskiego Tow. żelaznego 2601·—. Losy tureckie 234·50. Ruble 254·75. Akcye galic. Banku hipotecznego 0—·—.
Usposobienie: spokojne.
Berlin, 25 lutego. (Giełda poranna.)
Akcye kredytowe 312·50. Tow dyskontowe 197·50.
Usposobienie: ciche.

Giełda zbożowa.

Budapeszt, 25 lutego. Pszenica na kwiecień od 13·76 do 13·77; pszenica na maj od 13·54 do 13·55; pszenica na październik od 11·36 do 11·37; żyto na kwiecień od 9·30 do 9·31; żyto na październik od 8·39 do 8·40; owies na kwiecień 7·39 do 7·40; owies na październik od —·— do —·—: kukurydza na maj 6·47 do 6·48; kukurydza na lipiec od 0·— do 0·—; rzepak na sierpień —·— do —·—.
Oferty mierne, chęć kupna mierna, usposobienie słabe; pięknie.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.